

KLAMRA

GAZETA GMINNA

SULKOWICE
BIERTOWICE - HARBUTOWICE
KRZYWACZKA - RUDNIK

Cena 600 zł

Pismo powołane przez Radę Gminy i Miasta Sułkowice

Nr 4

16 WRZEŚNIA 1990 R

Zespół redakcyjny: Stefan Bochenek, Edyta Dzidek, Józef Kaś, Władysława Kołodziejczyk, Zbigniew Kołodziejczyk, Roman Kozik, Stanisław Koźlak, Stanisława Piątkowska

Adres redakcji: Biuro Rady GiM Sułkowice-Rynek.

Szanowni Czytelnicy!

Mamy już tytuł naszej gazety. Na „Klamrę” padło najwięcej głosów. Dlaczego „Klamra”? Pisał o tym w 3 nr. pan Stanisław Repeć, który wygrał nasz konkurs. Gratulujemy!

Panu Piotrowi Golonce z Harbutowic dziękujemy za propozycję graficznego opracowania tytułu: „Klamra” (stylizowane litery), obok herb Sułkowic oraz nazwy miejscowości.

Powtarzamy nasz apel do wszystkich czytelników o współpracę z zespołem redakcyjnym. Co tydzień w piątki się spotykamy o godz. 18.00 w sali obrad (2 piętro) „Domu Ludowego”. Prosimy o korespondencję na adres redakcji.

Redakcja zastrzega sobie wybór, prawo skrótów, nadanie innych tytułów i ewentualne zmiany stylistyczne nadsyłanych tekstów.

Regulamin

konkursu na herb Gminy i Miasta Sułkowice

§ 1

Rada Gminy i Miasta w Sułkowicach ogłasza konkurs na herb Gminy i Miasta Sułkowice.

§ 2

W konkursie mogą brać udział osoby fizyczne i prawne bez względu na miejsce zamieszkania i siedzibę.

§ 3

Każdy projektodawca może złożyć nieograniczoną ilość projektów.

§ 4

Projekt winien być opracowany na formacie A-4 tak, żeby był estetyczny i czytelny.

§ 5

Projekt winien zawierać charakterystyczne, tradycyjne lub zwyczajowe cechy naszej wspólnoty gminnej.

§ 6

Projekty można przysyłać lub osobiście doręczyć do Biura Rady w Urzędzie Gminy i Miasta pokój nr 1 w terminie do 30. 10. 1990 roku.

§ 7

Projekt winien być podpisany godłem lub pseudonimem z dołączoną kopertą zawierającą: część opisową, imię, nazwisko oraz adres.

§ 8

Dla projektów anonimowych nie przewiduje się nagród.

§ 9

Najlepszy z projektów zostanie wybrany przez Radę Gminy i Miasta po opublikowaniu w gazecie lokalnej i uwzględnieniu opinii czytelników.

§ 10

Dla najlepszego pomysłu przewiduje się nagrodę rzeczową i pieniężną, a nazwisko pomysłodawcy umieszczone zostanie w kronice gminnej.

Rozalia i Józef KĘKUSIOWIE

Rodacy z Belgii

Państwo Rozalia i Józef Kękuś w czasie tegorocznych wakacji odwiedzili swoje rodziny i znajomych w Polsce. Ostatni raz byli w Polsce 10 lat temu.

Pani Rozalia Kękuś z d. Ostafin pochodzi z Sułkowic, a Pan Józef Kękuś z Rajska koło Swoszowic.

Poprosiliśmy ich, aby na łamach naszej gazety opowiedzieli nam krótko o sobie, o życiu w Belgii, jak również wyrazili swoją opinię o mieszkańcach Sułkowic.

II wojna światowa odcisnęła swoje tragiczne piętno na losach prawie wszystkich Polaków. Część naszych rodaków zginęła na frontach walki, część została wywieziona do obozów koncentracyjnych lub na przymusowe roboty do Niemiec.

W tej ostatniej grupie znaleźliśmy się i my, młodzi, pełni życia Polka i Polak. Takich jak my było tysiące. Nie mieliśmy innego wyboru, przyszedł nakaz, należało stawić się na komisję i nie było już odwrotu.

Potem była daleka, męcząca droga na zachód i niepokój, strach przed nieznanym jutrem. W Niemczech trafiliśmy do roboty na roli u niemieckiego gospodarza. Tam też pracując ciężko, w pocie czoła, doczekaliśmy szczęśliwie końca wojny. Wówczas pojawił się największy problem. Czy wracać do kraju zniszczonego wojną, znajdującego się

w dalszym ciągu pod okupacją — tyle że sowiecką, czy też szukać chleba i szczęścia na kapitalistycznym zachodzie? Po wielu dyskusjach, rozważaniach, nieprzespanych nocach podjęliśmy wreszcie decyzję ostateczną — zostajemy.

Mąż otrzymał właśnie ofertę pracy w kopalni belgijskiej w małym miasteczku niedaleko granicy holenderskiej i niemieckiej. I tak osiedliśmy w Genku, gdzie mieszkamy do dziś. Mąż ciężko pracował przez wiele lat w kopalni węgla kamiennego. Załoga zakładu była mieszanką wielu narodowości: Belgów, Polaków, Czechów, Słowaków, Francuzów, Holendrów.

W późniejszych latach przybyło również dużo Marokańczyków, Algierczyków i Turków.

Tak więc gmina nasza jest mieszanką wielu narodowości (53) i liczy ogółem kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, w tym około kilkuset osób pochodzenia polskiego.

Jednakże czas upływa bardzo szybko i wielu naszych rodaków zmarło w ostatnim okresie.

Grupa Polaków stara się utrzymać ze sobą kontakty. Spotykamy się więc w gronie przyjaciół i wspominamy dawne czasy. Lubimy pograć razem w karty, iść wspólnie na mecz, wypić szklaneczkę piwa. Rozmawiamy także dużo o obecnych przemianach w

ciąg dalszy na stronie 2

ks. Jan NOWAK

Pocałunek zdrajcy

Pan Jezus powołuje do grona apostołów ludzi najbardziej zaufanych. Wtajemnicza ich w „Boży plan zbawienia człowieka” i nazywa przyjaciółmi (J 15,15). W gronie tych przyjaciół znajduje się także Judasz, który stał się zdrajcą. Zdrada przyjaciela zawsze uchodzi za czyn haniebny. Pan Jezus także potępia ten czyn słowami: „Lepiej by mu było gdyby się nie narodził ów człowiek (Mt 26,24). Dlatego nie będziemy się zajmować wartością moralną tego czynu, bo jest ona oczywista, ale postaramy się ukazać przyczyny tego czynu.

W zasadzie są możliwe trzy przyczyny. Wszystkie inne mogą być tylko odmianami tych trzech.

1. Możliwe, że przyczyną była chciwość. Według Ewangelii Mateusza i Marka zdrada nastąpiła bezpośrednio po namaszczeniu w Betanii. Gdy Jan opowiada tę historię, twierdzi, że Judasz protestował przeciwko namaszczeniu, ponieważ był złodziejem i okradał kasę (J 12,6). Jeśli tak było w istocie, to Judasz ubił najbardziej haniebny interes w historii świata. Suma, za którą zgodził się zdradzić Jezusa, była śmiesznie niska. Jeżeli więc chciwość była jedyną przyczyną zdrady, to mielibyśmy tutaj przykład chorobliwej miłości do pieniędzy.

2. Przyczyną mogła być wrogość i nienawiść spowodowane rozczarowaniem. Żydzi zawsze marzyli o potęgę swego państwa. Zawsze więc mieli swoich nacjonalistów, którzy byli gotowi posunąć się do ostateczności — morderstw i gwałtu, ażeby tylko wypędzić Rzymian z Palestyny. Ci nacjonalisci zwani byli „sikarii”, czyli

nosiciele sztyletów. Możliwe, iż takim był Judasz, że patrzył na Jezusa jako na wodza zesłanego z nieba, który przez swoją cudowną moc potrafi wywołać wielkie powstanie. Następnie mógł zorientować się, że Jezus obrał inną drogę, która prowadzi do Krzyża. W rozgoryczeniu oddanie Judasza mogło przemienić się najpierw w rozczarowanie, a następnie w nienawiść, która pchnęła go do tego czynu. Judasz mógł nienawidzić Chrystusa dlatego, że według niego nie był tym Chrystusem, którego on życzył sobie.

3. Nie jest wykluczone, a raczej prawdopodobne, że Judasz nigdy nie zamierzał doprowadzić do śmierci Jezusa. Jak mówiliśmy, Judasz widział w Jezusie boskiego przywódcę. Być może myślał, że Jezus działa zbyt wolno i nie mógł przagnąć niczego więcej jak tylko zmusić Go do działania. Mógł zdradzić Jezusa z zamiarem popchnięcia Go do działania. Ten właśnie pogląd najbardziej odpowiada faktom. To też może wytłumaczyć, dlaczego Judasz był tak wstrząśnięty i popchnięty do samobójstwa, kiedy plany jego się nie spełniły. Za taką sytuacją przemawiają także następujące fakty:

Kiedy Judasz podejmuje się wskazać uzbrojonomu tłumowi Jezusa przez pocałunek, używa normalnego wyrazu greckiego „filein”. Słowo to oznacza jednokrotny pocałunek. Kiedy jednak tekst opisuje pocałunek Judasza, którym wydał go, zdradza Jezusa, użyte jest słowo „katafilein”. Słowo to oznacza w języku greckim („kojne”) pocałunek wielokrotny, pocałunek

namiętny — z miłości. Wskazywałoby to, że Judasz w tym momencie nie pałał nienawiścią do Jezusa, ale jakby go serdecznie prosił, aby wykorzystał swoją Boską moc i przywrócił narodowi wolność.

Jakkolwiek byśmy patrzyli na postać Judasza, musimy stwierdzić, że tragedia jego polega na tym, iż odrzucił on Jezusa takiego, jakim On był, a próbował uczynić Jezusa takim, jakim on chciał Go widzieć. Tragedia Judasza jest tragedią człowieka, któremu wydawało się, że wie wszystko lepiej od Boga.

My także popełniamy często błąd Judasza i chcemy zmieniać Jezusa i Jego naukę według naszych upodobań. Tymczasem to my musimy doznać zmiany przez Jezusa.

Pozostaje jeszcze pytanie, dlaczego Jezus, który zna zamiary Judasza, nie przeszkadza mu w tym okropnym czynie. Jezus mógł użyć swojej mocy do przeszkodzenia Judaszowi w tym czynie, a nawet go zabić. Ale jedyną bronią, której Jezus pragnie użyć, jest broń miłości. Jedną z wielkich tajemnic życia jest szacunek, jaki Bóg ma dla wolnej woli człowieka. Bóg nie używa siły, Bóg nie zmusza. Bóg tylko wzywa.

Gdy Jezus pragnie powstrzymać człowieka przed grzechem, czyni dwie rzeczy: po pierwsze konfrontuje człowieka z jego grzechem, a następnie próbuje zatrzymać człowieka, aby pomyślał, co zamierza zrobić. Decyzja zaś należy do człowieka, który został obdarzony przez Boga Stworzycielą, jakim jest wolna wola. Używając w naszym życiu tego wielkiego daru pamiętajmy, że za każdy czyn zły musimy ponieść odpowiedzialność.

Ks. Jan NOWAK
proboszcz

Partyzanckie ścieżki (cz. I)

Franciszek OREMUS

12 pułk piechoty Armii Krajowej Ziemi Wadowniczej

12 pp Armii Krajowej formowany był w ramach akcji otwierania Sił Zbrojnych w Kraju jesienią 1944 r. Nawiązywał tradycją do Wadowniczego 12 pp, który walczył w składzie Krakowskiej 6 Dywizji Piechoty, zapisał chlubne karty historii podczas kampanii wrześniowej 1939 r.

Początki 12 pp sięgają pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej. W grudniu 1939 roku pik Władysław Seweryn „Pakosz”, emisariusz komendanta głównego Służby Zwycięstwu Polski gen. Michała Karaszewicza-Tokarskiego, osobiście uczestniczył w utworzeniu Placówki Izdebnik, która nazwana wtedy kryptonimem „Bekas”, podlegała od 1943 r. bezpośrednio dowództwu w Krakowie i obejmowała zasięgiem całą gminę Lanckorona. Kolejno zorganizowano Placówkę Sułkowice oznaczoną kryptonimem „Dzięcioł” (która podlegała Obwodowi Myślenice).

Obie te placówki dysponowały doskonałą kadrą dowódczą, mającą doświadczenie z okresu I wojny światowej, służby w Wojsku Polskim i walk w

dniach wrześniowych 1939 r. Pierwszym komendantem placówki „Bekas” był legionista, podoficer 3 pp II Brygady Legionów ppor. Jan Franciszek Oremus „Dębina”. Placówką „Dzięcioł” dowodził funkcjonariusz policji państwowej Stanisław Brykasy „Delfin”, jednak na jesieni 42 r. zostaje przeniesiony do Mogiły, a jego miejsce obejmuje kpt. Stanisław Stanaszek „Zbych”. W pol. 1940 r. obie te placówki — łącznie z innymi ogniwami organizacyjnymi — weszły w skład Związku Walki Zbrojnej, który rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego w dn. 14 lutego 1942 r. przemianowany został na Armię Krajową.

Od pierwszych dni organizowano w konspiracji plutony liniowe oraz służby wywiadu i kontrwywiadu, kwatermistrzostwa, łączności i propagandy. Intensywnie szkolono młodsze roczniki konspiracyjnego wojska, sposobiąc je do walki o wolność i niepodległość Polski. (...)

W kwietniu 1944 r. Podobwód „Kalwaria” rozkazem dowództwa AK Okręgu Kraków

zostaje przekształcony w 12 pp Armii Krajowej Ziemi Wadowniczej, no dowódcę zostaje powołany ppor. Władysław Wojaś „Dąb”. (...) Pułk został włączony w skład Grupy Operacyjnej AK Śląsk Cieszyński pod dowództwem gen. Bruno Olbrycha „Olza”. W skład 12 pp AK wchodziły cztery bataliony: — batalion I dowodzony przez por. Franciszka Pawłowskiego „Sępa” obejmował rejon Brzeźnicy, Ryczowa, Wielkich Dróg;

— batalion II pod dowództwem por. Tadeusza Stryszowskiego „Szerby” obejmował okolice Kalwarii Zebrzydowskiej, Brodów i Kleczy Dolnej;

— batalion III dowodzony przez por. Mieczysława Wójcika „Mirskiego” obejmował rejon Zembrzyc, Budzowa i Makowa Podh. oraz Zawoi i okolice Jordanowa;

— batalion IV pod dowództwem por. Alojzego Piekarza „Lepa” obejmował okolice Sułkowic, Izdebnika, Lanckorony.

Liczba zakonspirowanych żołnierzy 12 pp AK w szczytowym okresie wahała się w

ciąg dalszy na stronie 2

Partyzanckie ścieżki...

ciąg dalszy ze strony 1
granicach od 1000 do 1200 lu-
dzi...)

IV baon, posiadając odpowiednią i liczną kadre, sformował dwa oddziały partyzanckie, doświadczony w walce: 10 i 11 kompanie 12 pp AK. Oddział partyzancki „Limba” będący 10 kompanią powstał z Placówki Izdebnik „Bekas” i Placówki Sułkowie „Dzięcio”. Z „Bekasa” wywodziła się kadra dowódcza: dowódca „Limby” por. Zygmunt Kamiński „Pobóg”, jego zast. w początkowym okresie, tj. do końca września 44 r. — ppor. Czesław Wyrwała „Wilczur”, później sierż. Jan Twardosz „Smyk” zastępował dowódcę od pocz. października 1944 r. do czasu rozwiązania oddziału, tj. 22 stycznia 1945 r. Z Izdebnika rekrutowały się dwa plutony żołnierzy oraz służby wywiadowe i łączności. Placówka Sułkowie zorganizowała służby medyczną i zaopatrzeniowo-kwatermistrzowską oraz jeden pluton żołnierzy. Służby te funkcjonowały sprawnie i przyczyniły się do wielu sukcesów oddziału. W „Limbie” służyło 64 żołnierzy-partyzantów, w tym 2 oficerów, 4 podoficerów zawodowych przedwojennych, 2 podoficerów z ukończonymi kursami P.W. Systematycznie były prowadzone szkolenia podoficerów.

Oddział „Limba” uzbrojony był w ręczne karabiny typu Mauzer, 2 rkm, 3 karabiny samopowtarzalne i 6 pistoletów typu MP-i. Tabor składał się z 1 samochodu osobowego i 3 ciężarowych, trzech par koni i dwóch pod siodło.

„Limba” prowadziła akcje bojowe w okolicach Skawiny, Kalwarii Zebr., Sułkowie, Lasów Gości, Skomielnej Czarnej, Lanckoron, Chabówki, w Gorcach na Starych Wierchach, Turbaczu i Koni-

nie.

Oddział „Limba” dokonał 32 udanych akcji bojowych i dywersyjno-sabotażowych. Między innymi rozbroił 11 policjantów z Kalwarii Zebr. i 7 SS-manów, zdobył jeden samochód ciężarowy, dwa kolejnice z 6 tys. l benzyny, amunicją i mundurami, 1 samochód osobowy z majorem Abwehry oraz dokumenty planów operacyjnych i budowlanych fortyfikacji, zniszczono 7 samochodów oraz urzędzenia 3 stacji kolejowych. Brał udział w uwolnieniu gen. Bruno Olbrycha „Olzy”, uwolnił 62 aresztowanych przez żandarmerię 13 X 1944 r. w Sułkowicach. Zniszczył w czasie odwrotu armii niemieckiej 2 mniejsze mosty drogowe. Oddział „Limba” miał główną bazę w leśniczówce Gości do momentu, kiedy wywiad doniósł o planowanym uderzeniu na cały kompleks lasów gościńskich. Konsekwencją tego meldunku było opuszczenie w kilka godzin później leśniczówki przez cały oddział partyzancki „Limba” (było to 5 listopada 1944 r. o godz. 22). Komendant bazy Franciszek Oremus „Szteyer”, pozostając z jednym partyzantem Ludwikiem Zarembą „Szczurem” z rozkazem dowódcy zniszczenia całej bazy łącznie z samochodami, magazynami paliwa i sprzętu saperzy. Oczekiwał Niemców dwa dni — 7 XI nad ranem nastąpiło niemieckie natarcie. W ostatnim momencie już po wkroczeniu Niemców na leśniczówkę zapalił samochody i lonty założonych w magazynach ładunków wybuchowych oraz rzucił dwa ręczne granaty w grupę hitlerowców na podwórzu. Wybuch granatów i moment później wyleciały w powietrze zapalone detonacjami beczki z benzyną. „Szteyer” ranny

przed ostatnią eksplozją skoczył do wąwozu. Baza partyzancka na leśniczówce Gości przestała istnieć, śmierć poniosło od detonacji i pożaru kilkunastu Niemców, a kilkadziesiąt zostało rannych, poparzonych. Ludwik Zaremba „Szczur”, wycofując się wcześniej z leśniczówki, został ostrzelany; zmarł od ran i upływu krwi; ukryty w leśnym gąszczu. „Szteyer” zdążył mimo ciężkiej kontuzji wyjść z okrażeń i dotrzeć w godzinach popołudniowych do oddziału „Limba”, który bazował na przysiółku Polana we wsi Trzebrunia.

Z tego miejsca postojów wykonano szereg akcji bojowych, m. in. w Tokarni i Skomielnej Czarnej rozbrojono 23 Niemców, zdobywając większą ilość broni, amunicji i mundurów, poległo jednak tam 2 partyzantów: Stanisław Turek „Nywek” i Roman Bernecki „Tarzan”.

Oddział partyzancki „Limba” w grudniu połączył się z oddziałem partyzanckim IV baonu „Setka” (dowódca por. Tadeusz Cedro „Zbik”, z-ca dow. ppor. Edward Kielman „Czarnota”) który liczył 22 ludzi z okolicy Leńca oraz innych miejscowości. Operował w rejonie Kalwarii Zebr., Skawiny, Leńca, Podolan, Radziszowa oraz Wielkich Dróg, a także w rejonie pasa granicznego, prowadząc planowane akcje bojowe na punkty straży granicznej w ramach akcji „Łańcuch” (...)

„Setka” i „Limba” zajmują schronisko w rejonie Gorców na zimowisko (Stare Wierchy), dokonując cały szereg akcji bojowych w okolicach Rakki i Chabówki. 10 stycznia 1945 r. w ciężkim boju połączone oddziały „Limba” i „Setka” straciły jednego śmiertelnie ranego Władysława Pietraszkie-

wicza „Kmicica” i dwóch zaginionych: kaprala N.N. „Szofera” i sanitariuszkę N.N. „Basia”. Udaje się oddziałom wyrwać z okrażeń, wycofując się do wsi Konina za Turbaczem (...)

Dnia 22 stycznia oddział „Limba” przyjmuje kapitulację 60 Niemców, których przekazuje radzieckiemu dowódcy oddziału partyzanckiego Wywiadu Pozafrontowego kpt. J. Biereźniakowi „Michajłowowi”.

Zgodnie z rozkazem KG AK z 19 stycznia 1945 r. oddział

wieczorem 22 stycznia złożył broń i został rozwiązany (...)

Jest to skróta historia 12 pp AK Ziemi Wadowickiej napisana z okazji wmurowania i odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej poległym, pomordowanym, zaginionym i zmarłym wszystkim żołnierzom i oficerom 12 pp Ziemi Wadowickiej i 12 pp AK Ziemi Wadowickiej, by Ich imion wypisanych w sercach naszych nigdy nie zniweczył zapomnienia czas.

Franciszek OREMUS „Szteyer”, „Żelazny”

Skład osobowy oddziału partyzanckiego AK „Limba” (na podstawie pamiętnika Stanisława Ziembli)

Dowódca — por. Zygmunt Kamiński pseudonim „Pobóg”, jego zastępca — ppor. Czesław Wyrwała „Wilczur”, potem zastępcą był sierżant Jan Twardosz „Smyk”.

I pluton kadrowy — dowódca kpr. Tadeusz Kotulecki „Stary”, z-ca dow. Stanisław Pająk; Piotr Moskala „Pikolo”, Roman Pułka „Bobek”, Lucjan Garbiel „Waligóra”, Władysław Moskal „Saper”, Mieczysław Kuglin „Komar”, Z. Bułaka-Butrycz „Pomian”, N.N. „Murzyn” (polegli), N.N. „As”, Stanisław Moskala „Zefir”, Władysław Góralik „Drog”, Władysław Ciaputa „Tojo”.

II pluton kadrowy — dowódca N.N. „Szofer” (polegli), z-ca kpr. Franciszek Moskala „Rolnik”; Franciszek Bochenek „Kot”, Roman Bernecki „Tarzan” (polegli), Stanisław Radoń „Gil” (polegli), Stanisław Turek „Nywek” (polegli), Ludwik Zaremba „Szczur”, Józef Łypik „Czarny”, Jan Mucha „Grab”, Antoni Wołek „Jastrząb”, Andrea Angelo „Bari”, Vincencio Voltri „Maschito”, N.N. „Aquila”, Józef Moskal „Zbigniew”.

III pluton kadrowy — do-

wódca plut. podchorąży Ludwik Mróz „Smigły”, z-ca kpr. Józef Socha „Czachowski”; Jan Karbowski „Kędzierzawy”, Jan Giela „Mędrak”, Władysław Cora „Srogi”, N.N. „Cygani”, Władysław Zaremba „Rekin”, W. Pański „Bunkier”, N.N. „Karlik”, Józef Migo „Oset”, Alojzy Pająk „Koks”, Alojzy Pająk „Kornik”, J. Mróz „Węgiel”, Franciszek Kania (polegli), Aleksander Kurek (polegli).

Podoficer broni — plut. Adam Piechota „Orzeł”.

Sekcja taboru konnego — szef Stanisław Klimowski „Fizyk”, Jan Kozik „Górski”, Mieczysław Biela „Kos”, N.N. „Wrona”, Mieczysław Turecki „Tygrys”.

Sekcja taboru samochodowego — szef Franciszek Oremus „Szteyer”, Władysław Pietraszkiewicz „Kmicic”, Vincencio Angelastio „Altamura”.

Sekcja gospodarczo-sanitarna — szef Łucja Brzezińska „Odważna”, Władysław Pułka „Lech”, N.N. „Wisielka”, N.N. „Basia” (poległa), Józef Cora „Kozak”.

Józef KAŚ

Religia w szkole

powód do euforii czy zakłopotania?

Czy jako katolik mogę mieć wątpliwości w związku z wprowadzeniem nauczania religii w szkole? Pytania tego typu stawiane są obecnie w wielu rodzinach naszej społeczności lokalnej. Na podstawie przeprowadzonego sondażu stwierdzam, że decyzja Ministerstwa Edukacji Narodowej rodzi wiele wątpliwości. Zwłaszcza rodzice uczniów nieradko wyrażają oburzenie, zadając sobie pytanie: kto nas o to pytał, dlaczego nie mamy możliwości zapisania dziecka na religię w szkole bądź przy kościele, dlaczego katechizacja ma się odbywać koniecznie w szkole i tylko w szkole?

Czyżby więc decyzja rządowa zamiast wywołać ogólnonarodową euforię z ostatecznego zwycięstwa nad komunizmem, spowodowała reakcję odwrotną? Zważywszy na pełne wątpliwości dyskusje towarzyszące trzeba stwierdzić, że rzeczywiście tak właśnie się stało. W tej chwili emocje biorą górę nad logicznym myśleniem, nad argumentami. Ludzie jeszcze raz poczuli się uszczęśliwieni na siłę, jak za „dawnych, dobrych lat”. Najbardziej bolące w tym jest to, że „uszczęśliwiano” nas niby na nasze własne żądanie. Aż ciśnie się w tym miejscu porównania do niektórych praktyk z historii. No cóż, wahał się powraca z krainy chęci wychylenia. Czy aby jednak nie do przeciwnego krańcowego punktu? Religia, drastycznie wyrzucona ze szkoły, obecnie, niemal równie drastycznie do niej powraca. Powie ktoś, że nie będzie ona przedmiotem obowiązkowym. To prawda, tylko czy stawianie ludzi przed faktami dokonany jest realizacją szczytnego i podstawowego prawa do wolności sumienia i przykładową lekcją demokracji?

Wątpliwości budzi samo wprowadzenie nauczania reli-

gii w szkole. Zadziwia natomiast tempo, w jakim ową decyzję podjęto. W tym kontekście aż śmieszne roczne eksperymentowanie (tam, gdzie szkoły uznają to za stosowne) z nową, sześciostopniową skalą ocen. Czyż o analogicznym eksperymencie nie warto było zdecydować i w tej, chyba poważniejszej sprawie? Czyż dla uniknięcia ewentualnych zadrzań nie warto było zacząć od szkół, które są w stanie organizacyjnie wywiązać się z nakładanego na nie nowego obowiązku? Dlaczego dawać powody do satysfakcji złościwcom, iż oto księża wyruszają do szkół, a dzieci z sal lekcyjnych wypychane są do dotychczasowych salek katechetycznych.

Moją obawą, jako katolika, budzi jednak troska o range, jaką w zmienionej sytuacji będzie miała religia. Ośmielam się wyrazić przypuszczenie, iż w dziecięcych i młodzieńczych umysłach stanie się ona jednym z wielu przedmiotów. W szkolnym kołowrocie, między lekcją np. wychowania fizycznego a biologii religia bardzo łatwo stać się może jedną z wielu lekcji, na którą się pędzi po rozkręcaniu przewróż. Pytam sam siebie — jak możliwe jest w takich warunkach stworzenie skupienia i powagi należnej przecież tej jednej godzinie w tygodniu. Nakazem i surową miną katechety? Przyszanam szczerze, że marzyło mi się zawsze, by moje dziecko było świadome, iż idzie właśnie na katechizację, a nie na jedną z wielu lekcji szkolnych; by było świadome, że wybiera się na spotkanie nie tylko z nauczycielem inaczej ubranym, lecz przede wszystkim na spotkanie ze specyficznymi treściami. Czy młody, dopiero kształtowany umysł dziecka zdolny jest naprawdę zrozumieć tę specyfikę? W dotychczasowym układzie tworzeniu stosownej

atmosfery sprzyjała przynajmniej inność miejsca nauczania, zewnętrzny wystrój salek katechetycznych, bliskość kościoła itp. Czym będzie dysponował katecheta w nowej sytuacji? W tym momencie nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Otóż w latach nieobecności religii w szkole Kościół dopracował się własnych, wspólnych metod oddziaływania na młode umysły. Rozwinął się szeroki ruch oazowy, zorganizowano rekolekcje, pielgrzymki, letnie obozy religijne itp. Nie wątpię, że te i inne formy działalności będą kontynuowane. Warto jednak zauważyć, że wszystkie te działania łączył ich nieformalny charakter, że przynależność do takiej aktywności religijnej wynikała z własnej, nieprzymuszonej woli oraz ich atrakcyjności. Osiągnięto wreszcie najbardziej pożądaną stan, kiedy do udziału zachęcał już nie katecheta, ale kolega. I? Odnosi się wrażenie, że Kościół jakby zlekceważył własne niepodważalne osiągnięcia nie wyciągając podstawowego wniosku — w zdobywaniu zwolenników własnej idei najgorszym sprzymierzeńcem jest sformalizowanie, zinstytucjonalizowanie oddziaływania na młode umysły.

Niepokój mój budzi również charakter nowego przedmiotu szkolnego. Czy będzie to kształcenie, czy też kształtowanie młodego człowieka? Mimo wszystko ufam, że szkolnych lekcji religii nie trzeba będzie nazywać religioznawstwem.

Podniesiono tu wiele problemów. Być może niektóre z zasygnalizowanych wątpliwości są nieuzasadnione. Lista pytań jest jednak zbyt długa, by sprawę uznać za oczywistą i jednoznacznie korzystną.

Przykre to dla mnie, że pytania te stawiam jako katolik.

Józef KAŚ

Rodacy z Belgii

ciąg dalszy ze strony 1

naszej ojczyźnie, której sprawami żywo się interesujemy. Każdy bowiem ma powiązania rodzinne z dawnym krajem. Cieszymy się, że nareszcie Polska odzyskała prawdziwą wolność i dąży teraz do lepszego jutra. Uczęszczamy także regularnie w niedziele do kościoła na mszę św. w języku polskim.

Oprócz języka polskiego posługujemy się także na co dzień flamandzkim, który — obok francuskiego — jest urzędowym językiem w Belgii.

Mieszkańcy gminy zatrudnieni są głównie w wielkiej fabryce samochodów Forda, a wcześniej pracowali w kopalniach, których było kilka na naszym terenie. Obecnie są one likwidowane ze względu na wyeksploatowanie się części zasobów a także spadek popytu na węgiel kamienny. Zastępowany jest on przez ropę naftową, mazut i gaz ziemny. Wiąże się to również ze sprawami ochrony środowiska naturalnego. Kładzie się obecnie w Belgii bardzo duży nacisk na czystość powietrza, wody i lasów. Surowo przestrzega się porządku i czystości. Nie do pomyślenia jest wyrzucanie śmieci czy też odpadów do rzek lub lasów. Za takie postępowanie grożą wysokie kary, które są konsekwentnie egzekwowane. Każdy Belg dba o czystość wokół własnego domu, pielęgnując trawniki, drzewa i całe swoje otoczenie. Nieczystości i odpady wrzuca się do specjalnych worków foliowych, które zabierane są regularnie przez służby komunalne, a następnie utylizowane w specjalnych zakładach. Ścieki i fekalia z domów odprowadzane są natychmiast do kanalizacji miejskiej,

posiadającej specjalne biochemiczne oczyszczalnie.

Porządku i przestrzegania prawa pilnuje w naszej gminie około 300 policjantów, sumiennie wypełniających swoje obowiązki. Tyle o sprawach naszej gminy.

Przebywając natomiast 2 miesiące w Polsce, w Sułkowicach, mieliśmy okazję porównać warunki, poziom i styl życia w Belgii i Polsce. Cieszą nas zmiany ustrojowe, wolność słowa i wyznania, wprowadzenie religii do szkół, lepsze zaopatrzenie sklepów, poświęcenie Polaków w trudnych chwilach. Boli nas i denerwuje rozrzutność, brak gospodarności, nieporządek wokół niektórych domów, ogromne zanieczyszczenie rzek i lasów, nadmierne picie alkoholu i przebywanie w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych. Trapi nas także ucieczka młodych ludzi z małych miejscowości i wsi do miast, pozostawienie ojcowizny — proces starzenia się wsi polskiej.

Ażeby Polska mogła wyjść z kryzysu, musi zmienić się charakter Polaków. Muszą oni nauczyć się oszczędzać, pilnie pracować. Muszą także brać przykład ze swoich wielkich Rodaków i zaufać im. Do takich właśnie najpopularniejszych Polaków w Belgii, a także w całym świecie, zaliczamy papieża Jana Pawła II, premiera Mazowieckiego i Lecha Wałęsę.

Mamy jednak nadzieję, że Polsce uda się pokonać ciężkie chwile i z pomocą Boską, pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej nadejdą lepsze, pogodniejsze czasy.

Rozalia i Józef KĘKUSIOWIE

Do Świetnej Rady Powiatowej w Myślenicach

Taki tytuł ma niewielka książka wydana w Krakowie nakładem Franciszka Smereczyńskiego w 1898. r. Z uwagi na niewątpliwą wartość historyczną, cytuję z niej (z zachowaniem ówczesnej pisowni) wybrane fragmenty.

„Udajemy się do Świetnej Rady z prośbą, ażeby budowie drogi kolejowej Mszana dolna — Radziszów uczyniła swego poparcia tylko pod warunkiem, że droga ta przejdzie przez Sułkowice. Powyższy wniosek i prośbę przedkładamy Świetnej Radzie w tem przekonaniu, że dbając o dobro powiatu nie dopuści do tego, aby projektowana kolej przeprowadzona została przez okolice nie mające żadnego przemysłu, i aby pominięta została gmina największa w powiecie, gmina jedyna w kraju, która posiada szeroko rozgałęziony chociaż ekonomicznie słaby jeszcze przemysł kowalski, gmina, w której dla podniesienia tego przemysłu Rząd i Kraj wspólnymi siłami i znacznymi kosztami utrzymują jedyną w kraju c.k. Szkołę zawodową kowalską, gmina, która pomimo trudnych walk konkurencyjnych z produkcją fabryczną nie straciła dotychczas przemysłu domowego, otrzymanego w spuściznie po ojczach swoich i ciężką pracą daje utrzymanie licznej ludności miejscowej i okolicznej, która, gdy tej pracy nie stanie, kto wie, czy nie będzie zmuszona szukać zajęcia poza krajem a może nawet daleko za morzem(...) Ze Sułkowice były i są widownią walk ekonomicznych, o tem najpewniejszych wiadomości mógłby udzielić każdy tutejszy handlarz towarów żelaznych, to najlepiej odczuwa na swej skórze każdy kowal Sułkowicki. Były czasy kiedy przy robocie goniali, hufniali i innych drobnych towarów żelaznych — Sułkowiczanie zarabiali do 2 złr. dziennie:(...) Dziś te czasy bezpowrotnie minęły. Zwyczajski przemysł fabryczny zniszczył Sułkowickie gwoździarstwo

prawie do szczytu, cena gwoździ szynowych i szpernali spadła prawie do 15 i 13 złr. — a kowal tutejszy przy ciężkiej pracy od 2 a najpóźniej 4 godziny rano do 8 wieczorem jest w stanie zarobić zaledwie 30 do 60 centów na liche utrzymanie rodziny. Możemy twierdzić bez najmniejszej przesady, że przemysł tutejszy utrzymuje się tylko nędzą ludzi, którzy go uprawiają. Kowal Sułkowicki lichy się ubiera, nędźnie się odżywia, żyje ze swą krową pod jednym dachem, a na utrzymanie licznych swych dzieci ma niedostateczne przychody, że wobec braków, dających odczuwać się na każdym kroku, pokolenie jego”...

(brak dalszego fragmentu w książce).
„Przy głównym trakcie drogi Zembrzycko-Biertowickiej położona jest stara, poszarpana chata B.G. w Sułkowicach. Wewnątrz: izba mieszkalna, warsztat i sionka. W warsztacie na ognisku skulonych dwoje dzieci w podartych koszulach, stanowiących jedyne ich okrycie, grzeją się przy ogniu kowalskim; ojciec z dwunastoletnim chłopcem pracują przy kowadłku większym, a przy mniejszym „babe” najstarszy syn piętnastoletni, którego wzrost wskazywać mógłby co najwyżej na lat 10, kuje osobno żabki lub szpicule drobne gwoździe, które ojciec zaglądawia. W przyległej izbie mieszkalnej najmłodsze piąte dziecko płacze, bo go matka odeszła do roboty. I taki obrazek nie jest w Sułkowicach rzadkością, lecz powtarza się jeśli nie każdej drugiej kuźni to bezprzecznie w każdej trzeciej kuźni(...) Wysocki c.k. Rząd i Kraj, chcąc tym oplakany stanem zaradzić, założyli w Sułkowicach c.k. Szkołę zawodową. Lecz cóż pomoże szkoła, jeśli nie będzie warunków, któreby podniesieniu i dalszemu rozwojowi przemysłu tutejszego sprzyjały?(...) Najważniejszym i najskuteczniejszym

środkiem na podniesienie tutejszego przemysłu i na umożliwienie dalszego jego rozwoju byłaby kolej na miejscu, to też korzystając z tego, że w okolicy Sułkowic ma przejść linia kolejowa, czujemy się zmuszeni wszelkimi siłami dążyć do tego, aby linia ta gminy naszej nie minęła(...) Według naszego przekonania powinna kolej projektowana przejść przez Bysinę, Jasieniec do Sułkowic, a następnie wzdłuż doliny rzeczki Skawinki do Radziszowa(...) Za tym projektem przemawiają następujące okoliczności:
Twierdzimy stanowczo, że stacya atrakcyjna Sułkowice, do której mogłyby należeć gminy: Sułkowice, Izdebnik, Biertowice, Rudnik, Jasienica, Harbutowice, Jastrzębia, Palca, Bieńkówka, Jachówka i Budzów, posiadają już obecnie znacznie większy ruch towarowy, jak ten, który dla stacyi atrakcyjnej Głogoczów można przewidywać”. (Wyjaśniam, że w projekcie przeprowadzenia linii kolejowej z Radziszowa do Mszany Dolnej władze powiatowe z Myślenic zakładały ominięcie Sułkowic — przyp. B.). „Samo pozyskanie Sułkowic i Izdebnika, największych centrów przemysłowych w powiecie myślenickim wystarczy w zupełności, aby uzasadnić twierdzenie, że rentowność kolei znacznie się zwiększy, jeżeli projekt nasz zostanie uwzględniony”. Na zakończenie autorzy tej próby do władz powiatowych podają kolejne argumenty, np. lepszą konfigurację terenu w Sułkowicach, Jasienicy i Bysiny dla wytyczenia torów itp. Na końcu cytowanej książeczki widnieją podpisy Jana Bochenka — naczelnika gminy Sułkowice i Franciszka Smereczyńskiego — kierownika c.k. Szkoły Zawodowej oraz data: 15 listopada 1898 r.

Wyboru tekstu dokonał Stefan BOCHENEK
P.S. Dziękuję p. Józefowi Kuchcie z Sułkowic za pożyczanie tej książki.

Podatki

Podatek rolny od gruntów za 1. półrocze 1990 stanowił z jednego hektara przeliczeniowego równowartość pieniężną 1,25 q średniej ceny skupu żyta za IV kwartał 1989 r. wynoszącej 27.300 zł. Zatem podatek rolny z 1 ha przeliczeniowego za 1. półrocze 1990 r. wynosił 34.125 zł (1,25x27.300=34.125).

Podatek rolny za 1. półrocze wynosił 61.283.700 zł (w tym z terenu miasta 26.202.800, a z terenu wsi 35.080.900 zł).

Podatek rolny za 2. półrocze stanowił równowartość pieniężną 1,25 q średniej ceny skupu żyta za II kwartał b.r. wynoszącej 58.400 zł. Zatem podatek rolny z 1 ha przeliczeniowego za 2. półrocze wynosił 73.000 zł.

Naliczono rolnikom podatek rolny za 2. półrocze w kwocie 130.744.700 zł (w tym z terenu wsi 74.687.600 zł).

Podatek od nieruchomości — 106.768.500 zł.

Opłata leśna — 16.367.300 zł (przekazana dla Nadleśnictwa Myślenice).

PFZ — 3.400 zł.

Razem zobowiązania pieniężne i podatek od nieruchomości — 315.493.800 zł.

Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Rolników — 278.603.200 zł przekazuje się w całości dla ZUS Kraków.

Pozostałe środki przeznaczone zostają na potrzeby lokalne, a w szczególności na utrzymanie bieżące szkół i przedszkoli, tj. kwota 299.126.500 zł.

Zasiali górale...

Zespół Doradztwa Rolniczego w Sułkowicach na podst. ekonomicznego biuletynu „Rolnik Krakowski” wydanego przez Krakowski Ośrodek Postępu Rolniczego w Karniowicach oraz własnych doświadczeń podaje rejonizację i charakterystykę odmian zbóż ozimych.

Zrejonizowane odmiany	Zdrowotność	Odporność na wyleganie	Zimotrwałość
Pszenica ozima:			
Kamila	duża	duża	słaba
Almari	duża	duża	średnia
Oda	duża	duża	średnia
Alba	duża	średnia	średnia
Parada	dość duża	duża	średnia
Koda	b. duża	duża	średnia
Rada	średnia	średnia	średnia
Emika	dość duża	duża	duża
Jawa	średnia	duża	słaba
Niwa	słaba	średnia	b. duża
Panda	b. duża	b. duża	mała
Gama	duża	duża	duża
Zyto:			
Dańkowskie Złote	b. duża	duża	duża
Dańkowskie Nowe	duża	duża	duża
Motto	duża	duża	duża
Pszenżyto:			
Ugo	duża	średnia	średnia
Presto	duża	średnia	mała
Almo	duża	mała	duża
Malno	dość duża	dość duża	dość duża
Bolero	średnia	mała	średnia
Dagro	duża	dość duża	słaba
Grad	średnia	dość duża	średnia
Jęczmień:			
Efra	dość duża	b. duża	średnia
Borwina	duża	duża	dość duża
Goplański	duża	duża	dość duża

Która odmiana na moją glebę?

Gatunek zbóż	Odmiany o wymaganiach glebowych większych	Odmiany o wymaganiach glebowych mniejszych
Pszenica	Alba, Lanca, Gama, Jawa	Emika, Niwka, Rada, Kamila
Zyto	Dankowskie Nowe	Dańkowskie Złote, Motto
Pszenżyto	Dagro	Grado, Malno; Ugo, Presto; Almo i najniższe Bolero
Jęczmień	Efra	Goplański, Borwina

Terminy siewu poszczególnych zbóż przedstawiają się następująco: jęczmień 1—10 września (termin dopuszczalny do 20 września), żyto 15—25 września, pszenżyto 15—30 września, pszenica 20—30 września (termin dopuszczalny do 5 października). Na opóźnione terminy siewu — zboża reagują spadkiem plonu. Przed siewem zboże koniecznie winno być zaprawione. Stosując zaprawę, trzeba wiedzieć, że **zaprawa nasienna T** ma działanie kontaktowe i przeznaczona jest do suchego zaprawiania ziarna w ilości 300 gram na 100 kg nasiona. Zaprawa nasienna **Funaben T** o działaniu powierzchniowym i układowym przeznaczona jest do suchego i półsuchego zaprawiania nasion w ilości 200 g a 100 kg nasion. Zaprawami o dłuższym działaniu są zaprawy Oxafun T i Bayton Uniwersal 19,5 DS. **Oxafun T** ma działanie układowe i powierzchniowe, do suchego i półsuchego zaprawiania nasion w ilości 200 g na 100 kg nasion. Na uwagę zasługuje **Bayton Uniwersalny 19,5 DS**, ponieważ działanie tej zaprawy jest najdłuższe i chroni przed chorobami grzybowymi do początkowego okresu kłoszenia się zbóż. Warunkiem stosowania tej zaprawy jest idealne rozproszanie jej na ziarnie, co można uzyskać tylko w zaprawiarkach mechanicznych.

Bardzo ważnym zabiegiem pielęgnacyjnym w zbożach staje się zwalczanie najgroźniejszego chwastu — miotły zbożowej. Zwalczanie jej najlepiej zacząć jesienią stosując środki chemiczne **Stomp** i **Tribunil** (zaraz po siewie) oraz **Tolkan** (po wschodach zbóż, ale dopiero wtedy, gdy zboże wytworzy 3 listki). Powyższe środki chem. niszczą nie tylko miotłę zbożową, ale też chwasty dwuliścienne, które zwykliśmy niszczyć wiosną.

Wszystkie wspomniane herbicydy można kupić w KORP Karniowice. Specjaliści tego ośrodka służą poradami rolnikom również w Urzędzie Gminy i Miasta w Sułkowicach.

opr. Józefa MROCZEK

Opinie — postulaty — żądania Czytelników

Przedstawiamy niektóre wypowiedzi ustne naszych czytelników. Pozostawiamy je bez komentarzy, będą jednak (ale nie wszystkie) brane pod uwagę przy redagowaniu pisma. — Nadal brak właściwego oznakowania na szosach, np. w rynku od wielu miesięcy brakuje bardzo ważnego kierunkowskazu na Suchą Beskidzką. — Piszcie odważniej o policji. — Napiszcie o geesie sułkowickim.

— Nie chce mi się wierzyć, że w barze na Zielonej nie ma awantur.

— Ogromnie ciekawy i na czasie artykuł p. Kołodziejczyka.

— Bardzo śmieszne humory, takich jeszcze nie czytałam.

— Mniej tych personaliów. Ukazujcie konkretne działania burmistrza i radnych.

— Lepiej się nie wygłupiajcie z tymi awanturami (chodzi o „Kowalską”), bo mi gorzalki nie chcą podać.

— Roz... ten cały urząd i gazetę, jak się nie przestaniecie wtrącać do restauracji.

— Pismo ciekawe, przeczytałem „od deski do deski”.

— Dlaczego pismo takie drogie? (inni: takie tanie?).

— Nie trzeba zmieniać nazwy ul. 1 Maja, bo od stu lat robotnicy na całym świecie czczą ten dzień jako Święto Pracy. Trzeba jednak zmienić nazwę ul. Manifestu Lipcowego, ale nie na taką, jak proponuje p. Kozłak.

Zostań mechanikiem

Dyrekcja Zespołu Szkół Mechanicznych w Sułkowicach informuje, że dysponuje kilkoma wolnymi miejscami w klasie I liceum zawodowego w

zawodzie: mechanik obróbki skrawaniem. Młodzież zainteresowaną prosimy o zgłoszenie się w sekretariacie szkoły z

niezbędnymi dokumentami. Przyjęcie poprzedzone będzie stosownymi rozmowami kwalifikacyjnymi.

Policja lokalna

Zarząd Gminy i Miasta zachećca uczciwych, młodych i wysportowanych mieszkańców gminy do pracy w policji lokalnej. Policja lokalna jest w dużej mierze zależna od Rady GiM.

Warunki przyjęcia:
1. wiek do 35 lat,
2. wykształcenie średnie.
3. wzrost od 175 cm,
4. odpowiednie warunki fizyczne i zdrowotne,
5. niekaralność,

6. musi być uregulowany stosunek do służby wojskowej.
Chętni proszeni są o zgłoszenie się w XIX Komisariacie Policji w Sułkowicach lub do Biura Rady GiM.

Sprostowanie

Redakcja „Gazety Gminnej Klamra” serdecznie przeprasza Dyrekcję Szkoły Podstawowej w Sułkowicach za nieprawdziwe stwierdzenie o zlej

współpracy Dyrekcji z trenerem p. Piątkowskim (3 nr gazety). Zdanie w tym wywiadzie winno brzmieć: „Należy jednak podkreślić wielką po-

moc grona pedagogicznego ZSM, również dobrze układa się współpraca z dyrekcją sułkowickiej podstawówki”.

Gdzie kupić „Klamrę”

W sklepach i kioskach prywatnych w całej gminie można kupić „Gazetę Gminną — Klamra”. Placówki te mają

napis: Tu kupisz Gazetę Gminną „Klamra”. Zapraszamy również do Biura Rady GiM (p. nr 1.) — tam też można

nabyć gazetę. Na wsiach gazetę kolportują także szkoły podstawowe.

Rolnik śpi... a ceny rosną

Relacja cen (w tys. zł)	Lata (i miesiące)		
	1989(X)	1990(III)	1990(VII)
Koszt zakupu ciągnika C-330 równoważy sprzedaż:	6500	32000	34000
żyta (q)	260	400	525
tuczników (szt.)	17	58	33
mleka (l)	29545	54237	56883
Koszt zakupu 1 t cementu port. „250” równoważy sprzedaż:	60	323	240
żyta (q)	2,4	4	3,7
tuczników (szt.)	1,7	6,5	2,8
mleka (l)	2,73	547	400
Koszt zakupu 1 q salety amonowej równoważy sprzedaż:	4,26	80,6	56,8
żyta (q)	0,2	1	0,9
tuczników (szt.)	1,2	16	6,7
mleka (l)	19	137	95

Zbigniew KOŁODZIEJCZYK

Spotkanie z mieszkańcami miasta Sułkowice

Na dzień 9 września zostało zaplanowane o 9.30 spotkanie przedstawicieli obecnej władzy lokalnej z tutejszym społeczeństwem. Mimo że zebranie zaplanowano bezpośrednio po Mszy św., obecnych było stosunkowo niewiele. Dokładnie 68 osób. Działając jednak w myśl zasady: „Po co mi wóz marnego ziarna, jak wolę mieć worek ziarna pierwszej klasy...” oraz znając zaangażowanie społeczne środowiska, które uwidoczniło się na zebraniach przedwyborczych, można powiedzieć, że frekwencja była bardzo dobra.

Głównym problemem spotkania był temat zasygnalizowany w 3-cim numerze naszej gazety: razem czy osobno (podział gminy Sułkowice na wieś i miasto.) Burmistrz dokładnie zreferował zagadnienie, przedstawiając wszystkie za i przeciw. Jeżeli zdanie obecnych na spotkaniu przyjęć jako decyzję ogółu społeczeństwa, to pozostaniemy pod wspólnym zarządem. Jedną osobą była za podziałem, reszta głoszących zdecydowanie opowiedziało się za jednym urzędem, wspólnym zarządem i burmistrzem Gminy i Miasta. Wielka szkoda, że domagający się podziału nie wypowiedzieli się w tej kwestii. Może jako człowiek wysoko elokwentny, byłby w stanie swoimi argumentami przekonać pozostałych? Gdyby w dalszej kolejności siłą swoich argumentów przekonał całą gminę, jestem pewny, że w wyborach na wójta miałby duże szanse.

Jednym z następnych punktów było wystąpienie przedstawiciela Banku Spółdzielczego Jana Sroki, który objaśnił sprawy członkostwa w BS, warunki kredytowe, oprocentowania itd. Jestem przekonany, że większość naszego środowiska nie zna tego zagadnienia lub twierdzi, że zna, interpretując je błędnie. Należy więc zaznajomić zainteresowanych z tym tematem, nawet sugerowałbym, aby udostępnić BS stały kącik w naszej gazecie. Kto wie, może gazeta będzie potrzebowała kredytu?

Zebrani zgłaszali różne problemy. np. jakość dróg, oświetlenie ulic, czystość rzeki, gazyfikacja, kolektory ścieków itd. Widać więc zainteresowanie środowiska tymi ważnymi sprawami. Niestety, ze względów finansowych nie jest obecnie możliwe prowadzenie potrzebnych inwestycji i zebrani przyjęli to ze zrozumieniem. Rzeczywiście mamy taką, jaką przejęliśmy po 40 paru latach rządów, a stan gospodarki nie uległ przecież ruinie w ciągu 1 roku. By ją zniszczyć trzeba było planowej działalności (w domyśle — komunistycznej).

Kończąc należy stwierdzić, że społeczeństwo nie jest tak całkiem obojętne na to, co się wokół niego dzieje i coraz chętniej bierze udział w życiu Sułkowic.

Zbigniew KOŁODZIEJCZYK

Roman KOZIK

Nasom gwarom

Łocalić łód zapomniynie

Wielu zadowolonych, łodopcynek daje łazynie na nogak, po pańsku — turytyka pieso.

Kole 1. września i jo sie przesedy po połedniu na taki spacyr. Nojpiyrw do rynku, a stamtąd bez Słotwiny na Wielko Góre, ka stoi wielki, miodrzejowy krzyz. Płotym ponad chołpami płosedym na Kiecke i dosedy bez Ptańnice do Zielone. Wtedy dopyro se siodym na moście. Zapytocie pewnie: Po cóz ześ płód Lojzka nie płosed? Łodpowiym: W taki młordowni nawet sie piwa wypić nie do, zreštom piwa nie lubie. Ale ło tym kie indzi. Z mostu płosedym Cysorskim Głosciyńcem — zbudowł go cysor Francisek Józef — na Sucho Góre. Tam siodym se płód starom wyrzbow i patrze na te piykne(?) murwane Sułkowice. Wiycie, az mnie cosik w sercu zakulo. Na co? Ano myśle se tak: Ka sie płodzioty te stare chołpy strzechom kryte, te nieduze kuźnie, w któryk juz łód trzeci, cworty rano slychać było kujtanie? Ale mi sie az gymba roześmioła z radości, kie terosik zym łuwidził jedno staro chołpe na Kłocim Zomku, dwie za rzykom na Kłociówce, dali łu Pawłoka i na Brzegu łu Dziłka. A blizy i dali ino mrowano, betonowo pustka, Stra-

sne i łokropne to „nowe budownictwo”. I wiycie, co kce nojwoźnijsego wom dzišioak godać? Niektore chołpy juz wiedzdo. Trza łuchronić te łostatnie pamiątki, te sułkowickie „łostatnie Mohikanie”.

Podymy do nasego burmistrza i mu ło tym powiymy. Juz to widze! Burmistrz rozkłado ryncie i godo „ni mom piniyndzy”. By my tłumacyli mu, ze to wozno sprawa, no i piyniondze by sie sznalazy. A płotym to wykupi sie plac, na przyklad koło Toibowe Ławy, łustawi sie piykne, stare kuźnie i chołpy (za nie tyz trza zapłacić). Widze łocami wylobraźnie, jak baby, chołpy i zgracha ido i nieso — jedna cebrzyk, drugi staro młotek, inksy wiezie kierot, a jesse inksi przynoso stare rzeczy, jak pyrliki, majzle, przecinoki, klyscie itd. Składajo to łu burmistrza w „Domie Ludowym” po to, zeby łocalić łód zapomniynie ło przyslyk płokolyń, no i ło turystów.

Moze moje marzynio sie spełnio? Bo nie dej Boze, za 20, 30 łot, jak tak dali podyze, to nie nie zostanie z nase piykne przeszłości, z „miejscowości tysiąca kłowoli” — jedyny tego rodzaju w Polsce.

Roman KOZIK

Jacek BUGAJSKI

Koniec sułkowickiego judo?

W sekcji judo LZS „Sułkovia” treningi prowadzę od 1984 roku. Założycielem i przewodniczącym sekcji jest dr Zygmunt Kulig, jedyny autentyczny działacz społeczny pracujący z nami do dziś. Zaczynaliśmy ćwiczyć bez maty w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Mechanicznych oraz w terenie. Niewiele miało to wspólnego z judo. Doczekaliśmy się jednak maty, choć tylko zapasniczej, oraz własnej sali. Treningi od pięciu lat odbywają się w baraku przy basenie. Dzięki życzliwości dyrekcji „Kuźni” sekcja korzysta z tych pomieszczeń nieodpłatnie. W baraku mamy siłownię i szatnię. Warunki są trudne. Brakuje przede wszystkim natrysków i sanitariatów. Ciągłe trzeba naprawiać zdewastowany przez poprzedników i eksploatowany przez nas barak. Wiele pomaga „Kuźnia”. Sami też dbamy o nasz dobytek. Zawodnicy również pracowali przy urządzeniu sali i siłowni. Corocznie sprawozdania z działalności sekcji dokładnie o wszystkim informował Radę Wojewódzką LZS w Krakowie i UMiG w Sułkowicach. Nie odczuwamy jednak stałego zainteresowania ww. władz rozwojem naszej sekcji. Tylko systematyczna i świadoma praca może pomóc w rozwoju sportowym młodzieży. Mimo trudności technicznych ćwiczyliśmy systematycznie w dwóch grupach wiekowych: dzieci i młodzików oraz juniorów. Na-

bór organizowałem dwa razy do roku. Zarejestrowałem 313 zawodników. Treningi odbywały się trzy razy w tygodniu po dwie godziny z każdą grupą. Zawodnicy brali udział w 66 imprezach sportowych, głównie w zawodach, ale i w pokazach, podchodach i w jednym — jak na razie — obozie kondycyjnym. Ta praca procentowała sukcesami. Zawodnicy zdobywali wysokie lokaty w turniejach krakowskich i makroregionu. Największym osiągnięciem mogą się poszczycić Robert Konik, Jan Jaśkowiec, Piotr Włoch, Witold Piechota — członek kadry C Makroregionu Małopolska oraz Dariusz Bochenek — zawodnik trzykrotnie kwalifikujący się na turnieje ogólnopolskie i Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Drużyna w składzie: P. Włoch, M. Stręk, R. Ziembła, J. Jaśkowiec, P. Piechota, W. Piechota, L. Łacki, S. Golonka brała udział w Mistrzostwach Polski w 1988. Od września 1990 roku sekcja staje przed problemem przetrwania. Rada Wojewódzka LZS w Krakowie nie przedłuża ze mną umowy o pracę. Tracimy również finanse na zawody. Do tej pory nikt nie przejmował się losami chłopców (jest ich obecnie 48). Czy nadal tak będzie?

mgr inż. Jacek BUGAJSKI
instruktor Sekcji Judo
LZS „Sułkovia” w Sułkowicach

To mnie denerwuje.

Drodzy Czytelnicy! Co Was denerwuje w naszej gminie, co trzeba zmienić itp. Otwieramy przed Wami szpalty „Klamry”. Takie opinie, postulaty, żądania możecie przekazywać bezpośrednio redaktorom gazety lub składać na piśmie w redakcji.

Jeśli ktoś zastrzeże sobie anonimowość (nazwisko będzie znane tylko red.) oczywiście to uszanujemy. Nie będziemy jednak drukować wypowiedzi anonimowych.

Co znaczy Twoje imię?

- ADAM — z hebrajskiego człowiek z ziemi, z sumeryjskiego mój ojciec
- AGATA — z j. germańskich dobra
- AGNIESZKA — z greckiego czysta, dziewicza
- ALEKSANDER — z grec. broniący mężów
- ALINA — czeskiego imienia Alena i niemieckiego Adelajda córka szlacheckiego rodu
- ANDRZEJ — z grec. mężny, dzielny
- ANIELA — z łaciny anielska, w przenośni — ta, którą opiekują się aniołowie
- ANNA — z hebr. łaska
- ANTONI — z łac. nazwisko starożytnego rodu Antoniuszy
- ARTUR — z j. celtyckich młody, piękny, szlachezny
- BARBARA — z grec. obca, cudzoziemka
- BEATA — z łac. szczęśliwa, bogata, wspaniała
- BOGDAN, BOHDAN — imię słowiańskie dany od Boga
- BOGUMIŁ — słowiańskie miły Bogu
- BOGUSŁAW — słow. sławiący Boga
- BRONISŁAW — słow. ten, który walczy o sławę
- CECYLIA — łac. ślepa, ciemna, wątpliwa
- DOMINIK — łac. należący do Pana Boga
- DOROTA — grec. dar bogini
- EDWARD — staroangielskie obrońca szczęścia
- EDYTA — staroang. pomyślność, szczęście, dobrobyt
- ELZBIETA — z hebr. przysięgająca przez Bogiem
- EUGENIUSZ — z grec. szlachećnie urodzony, zacny, wzniosły
- EWA — z hebr. życie, dająca życie
- FRANCISZEK — z j. germ. wolny
- GRAŻYNA — litewskie piękna
- GRZEGORZ — z grec. czujny, czuwający, gorliwy
- HALINA — z grec. usposobienie spokoju
- HELENA — z grec. blask, jasność, pochodnia
- HENRYK — z j. germ. pan domu
- IRENA — z grec. pokój
- JACEK — z łac. Hiacynt — kwiat piękny i miły

Kącik humoru

Zona do męża (w trakcie robienia zakupów):
— Potrzyjmaj dziecko, a mnie daj koszyk z jajkami. Ty przecież zawsze musisz coś upuścić...

Dominik przysięga Agatce wieczną miłość i mówi:
— Nie palę, nie piję, nie gram w karty...
— Czy ty nie masz żadnych wad? — pyta dziewczyna.
— Czasem tylko mijam się z prawdą.

Przyjaciółki pytają młodą małżonkę: No i jak tam wypadł pierwszy obiad samodzielnie ugotowany?
— Dobrze — odpowiada — lekarz mówi, że mąż jeszcze w tym tygodniu będzie mógł wyjść ze szpitala.

— Jak spędziliście urlop?
— Okropnie. Byliśmy na wczasach w Rewalu, ale mieliśmy pokój nr 100 i jedynka odpadła zaraz pierwszego dnia.

— Nie rozumiem, Marysiu, jak możesz wychodzić za tego Pawła. Jest przecież tysy jak kolano i nie ma zębów.
— Ach, nie bądź wymagająca! On już się taki urodził.

Matka (woła z daleka): Basiu, co tam robisz na balkonie o północy?
Córka: Patrę na księżyc, mamę.
Matka: Powiedz temu księżycowi, żeby już poszedł do domu i już spać.

Między przyjaciółmi:
— Powiedz mi, Zbyszku, dlaczego kobiety zawsze przy całowaniu zamykają oczy.
— Chcesz znać prawdę, to spójrz w lustro.

— Czy ty masz dziurę w głowie?
— Skąd ci to przyszło na myśl?
— Bo masz pełno trocin na ramionach i plecach.

— Jaki należy mieć stosunek do rządu i partii w ZSRR?
— Jak do żony po wielu latach małżeństwa: przyzwyczajenie, trochę strachu, a przede wszystkim żal, że nie wybrało się innej.

— Jaki jest najwyższy budynek w Moskwie?
— Łubianka. Stąd widać i Kolumię, i Kanał Białomorski, i Wyspy Solowieckie.

— Czy wypada zagryzać wódkę czosnkiem?
— Oczywiście, że wypada, łatwiej wtedy będzie odnaleźć was w ciemności pod płotem.

— Jak piję kawę, odczuwam klucie w oku, czy można temu zaradzić?
— Tak. Wyjmij łyżeczkę ze szklanki.

c.d.n.